

Refleksyjny spacer po Gdańsku



Barbara Szczepuła
bszczepuła@prasa.gda.pl

Tradycja

Gdańsk nigdy nie był dla Kaszubów i Kociewiaków obcym miastem - ocenia profesor Cezary Obracht-Prondzyński, Kaszuba i socjolog, z którym wędrujemy ulicami Gdańska szlakiem wielokulturowości.

W jesiennym słońcu stoimy na Długim Targu. Gdy w oknie u szczytu jednej z kamienic ukazuje się gdańska panienka zrodzona w wyobraźni Deotymy, o której czytała mi w dzieciństwie mama, myślę o moich rodzicach. Przyjechali do tego miasta nad zimnym morzem, gdy było kupą gruzów. Mieli wtedy po dwadzieścia kilka lat. Nikogo tu nie znali, a jednak musieli sobie jakoś radzić. Rozpawali walizkę w niemieckim mieszkaniu, napalili w piecu i usiedli przy niemieckim stole.

- Zostajemy? - zapytała mama nalewając kawę do niemieckich filiżanek. - A jaki mamy wybór? - odpowiadał pytaniem na pytanie ojciec.

Czy w 1945 roku Gdańsk został zdobyty, odzyskany czy wyzwolony? Był miastem niemieckim czy polskim? Czy stał się wtedy - jak twierdzi w swojej książce Piotr Perkowski - „Miastem od nowa”? Wiele za tym przemawia, bo kamienice, gmachy publiczne i kościoły zostały zburzone, w ruinach leżały zarówno ratusz, jak i katedra, kluczowe symbole każdego europejskiego miasta. Niemcy, którzy mieszkali tu przed wojną, uciekli albo zostali wysiedleni.

Zastąpili ich przybysze z różnych stron Polski, najpierw Kaszubi i Pomorzanie, potem przesiedleńcy ze wschodnich kresów Rzeczypospolitej, które zostały po sowieckiej stronie. Osiedlali się tu też ludzie z centralnej Polski, szczególnie wielu wychodźców ze zburzonej Warszawy. W przeorany przez historię mieście zmieniły się obyczaje, język, skład społeczny. Ciągłość została zerwana.

Danzig zaczął stawać się Gdańskiem.

Wedle nowej, komunistycznej władzy miało to być teraz proletariackie miasto. „Odwieczne polskie, tysiącletnie gniazdo piastowskie” - precyzowano. Na straszącej ruinami Wyspie Spichrzów umieszczono wielki transparent „Byliśmy, jesteśmy, będziemy”.

Na szczęście - zauważa Paweł Huella w jednym ze swoich esejów - polskość w powojennym Gdańsku nie była polskością mazowiecką, czyli najgorszą z możliwych, ksenofobiczną, zamkniętą w sobie, spoglądającą z zawiścią za miedzę sąsiada.

Na szczęście, bo choć ludzie zwani bosymi Antkami nie bardzo rozumieli Kaszubów, a Kaszubi nie cenili „bosych Antków”, to jakoś udało się im porozumieć.

Zaczęła się odbudowa. Malarka Józefa Wnukowa pisała o tym czasie tak: „Kierowałam romantyzm, gdyż odbudowywaliśmy cudze miasto, by przerobić je na polskie”. Czy więc odbudowane od

podstaw jest tym samym miastem, mimo że kamieniczki zostały „spolszczone”? Czy nowi mieszkańcy mogą i powinni odwoływać się do historii, w tym także do tradycji Wolnego Miasta Gdańska? - To ukryta opcja niemiecka! - krzyczą dziś prawnicy politycy.

Rozejrzyjmy się więc po mieście.

Czy Gdańsk można dziś nazwać stolicą Kaszub? Gdy prezydent miasta postawił tablicę z takimi napisami, rozległy się protesty

- Dla Kaszubów i Kociewiaków Gdańsk nigdy nie był miastem obcym - twierdzi profesor Cezary Obracht-Prondzyński, z którym wędrujemy szlakiem wielokulturowości Gdańska.

- Mieli tu krewnych, w części polskich, w części - niemieckich, przyjeżdżali w odwiedziny i do pracy. Mieli

z Gdańskiem kontakt niemal codzienny.

Profesor Józef Borzyszkowski pisze w książce „Kaszubi a Gdańsk. Kaszubi w Gdańsku”, że właśnie różnorodność była źródłem siły miasta. „Znajdowały tu miejsce obok starych noworodów, wspólnoty i gminy religijne - niemiecka, polska, także holenderska, szkocka, francuska, hugenocka, żydowska. Było to zdumiewające dla przybyszów z głębi Rzeczypospolitej, krajów niemieckich i Niderlandów. Polonusów uderzała postać mieszczańska, nie tylko patrycjatu, stającego do rozmowy ze szlachcicem jak równy z równym, dyktującego z reguły warunki transakcji, olśniewającego dobrze urodzonych wychowaniem i wykształceniem, kulturą ducha, wnętrzem domów i życia codziennego, a także łaciny...”.

- Dobrze by było - wzdycham w duchu - gdyby dzisiejsi gdańszczanie jak kiedyś „olśniewali przybyszów dobrzym wychowaniem i wykształceniem oraz kulturą ducha...”. Łacina moglibyśmy sobie już darować.

„Przyzwycailiśmy się trochę do idiotycznego pojedynku między Polakami a Niemcami, w którym obie strony przekonują chęć mało tym zainteresowaną publiczność, że Gdańsk był wyłącznie ich. W tych zmaganiach zapomina się o nędzy monokultury, zamazuje się prawdę o wielkości i niepowtarzalności takich miejsc, jak Gdańsk, Wilno i wiele innych na całym świecie, a istotą Gdańska, zamordowaną przez obłąkane ideologie XX wieku, była kresowość, harmonia w różnorodności - mówił lata temu Donald Tusk w wywiadzie dla „Przeglądu Politycznego”.

Ale zajmujący się Gdańskiem niemiecki historyk Peter Oliver Loew twierdzi stanowczo, że wielokulturowość w sensie etnicznym nigdy tu nie był! Czasami tylko istniała w sensie kulturowym, a dziś jest to wielokulturowość wyobrażona. Loew ostrzega gdańszczan przed ucieczką ze współczesności w wyidealizowaną przeszłość.

- Rzeczywiście, wizja Gdańska jako miasta wielokulturowego jest dość mocno konte-

REKLAMA

008678909



AGENCJA
MIENIA
WOJSKOWEGO

Dyrektor Oddziału Regionalnego Agencji Mienia Wojskowego w Gdyni

działając zgodnie z art. 35 ust. 1 Ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r.
o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2018 r. poz. 121 z późn. zm.)

informuje, że dnia 19.10.2018r. na tablicy ogłoszeń w siedzibie OReg AMW w Gdyni - I piętro, został wywieszony oraz opublikowany na stronie Agencji www.amw.com.pl, WYKAZ nieruchomości przeznaczony do oddania w najem w trybie bezprzetargowym, stanowiącej nieruchomość gruntową niezabudowaną, oznaczoną geodezyjnie jako działka ew. nr 219, obręb 0025 Redłowo w Gdyni, o pow. 0,1825 ha, księga wieczysta GD1Y00039803/9.

Wykaz wywieszono na okres od dnia 19.10.2018r. do dnia 09.11.2018r.
Osobom, którym przysługuje pierwszeństwo w nabyciu w/w nieruchomości - zgodnie z przepisami art. 34 ust. 1 pkt 1 i pkt 2 ustawy o gosp. nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2018 r. poz. 121 z późn. zm.), termin do złożenia wniosku upływa z dniem 30.11.2018r.

Informacje na temat nieruchomości można uzyskać w siedzibie OReg. Agencji Mienia Wojskowego w Gdyni przy ul. M. Curie-Skłodowskiej 19 (pok. 130) tel. (58) 690 87 98, (58) 501 88 02 lub (pok. 110) tel. (58) 690 87 84.

Oddział Regionalny AMW w Gdyni
ul. M. Curie-Skłodowskiej 19 • 81-231 Gdynia
tel. (58) 501 88 00 • fax (58) 690 87 01
www.amw.com.pl • gdynia@amw.com.pl

WYKAZ WYKAZ WYKAZ WYKAZ WYKAZ WYKAZ WYKAZ

stowana - przynajnie profesor Obracht-Prondzyński. - Zarówno z niemieckiej, jak polskiej strony. Tożsamość Gdańska bywa uwikłana w trudne spory ideologiczne, polityczne, historyczne i różne inne. Osobiście przyjmuję taką formułę: „Gdańsk jest miastem także...” - i tu można wpisać różne określenia.

Idziemy ulicami Głównego i Starego Miasta, słońce przygrzewa, a profesor wskazuje na różne konteksty kulturowe z dawnych lat. A także na całkiem współczesne. - To, że zwracam uwagę na różnorodność kulturową nie oznacza, że pomniejszam znaczenie niemieckiej historii miasta i jego kultury. Wręcz przeciwnie! - usprawiedliwia się. - Ale jednocześnie pamiętam, że do początku XIX wieku trudno mówić o jednej kulturze niemieckiej.

Tu Heweliusz, tam Fahrenheit. Dalej Schopenhauer i Chodowiecki przy tej samej ulicy Świętego Ducha, notabene do dziś odbudowanej tylko w połowie. Daniel Chodowiecki po ojcu Polak, po matce szwajcarski kalwin, z urodzenia gdańszczanin, z wyboru artysta i pruski urzędnik Berlińskiej Akademii Sztuki, swój słynny „Dziennik Podróży” pisze po francusku. Jak go zakwalifikować?

Profesor opowiada o pastarze Krzysztofie Celestynie Mrongowiuszu, niestrudnym bojowniku o zachowanie nie tylko polskiej kultury i polskiego języka, ale i mowy Kaszubów. Można powiedzieć, że od Mrongowiusza zaczęła się w ogóle „sprawa kaszubska”. Uczony zainteresował nią świat naukowy Pomorza a nawet, za sprawą księcia Adama Czartoryskiego, otrzymał z Petersburga jakieś wsparcie finansowe i rozpoczął naukowe badania języka kaszubskiego, których rezultatem był słownik kaszubski. W uznaniu jego zasług w badaniach nad kaszubszczyzną oraz gwarami Warmii i Mazur wschodniopruskie miasto Sensburg nazwano w 1946 roku Mrągowem.

Dochodzimy do restauracji Pod Łososiem”. Założył ją w XVI wieku menonita zbiegły przed prześladowaniami z Flandrii. Zapisał się złotymi zgłoskami w historii Gdańska, bo był twórcą i producentem słynnego Goldwassera.

Wracamy na Długi Targ, turyści i spacerowiczów tu tyłu, że trudno się precyzować. Oto Kamienica Holenderska, którą dwadzieścia lat temu odwiedziła królowa Niderlandów Beatrix i pewnie tak jak my, wysłuchała opowieści o działalności artystycznej flamandzkiego rodu van den Blocke. A więc o rzeźbiarzu Willemie, któremu zawdzię-



Profesor Cezary Obracht-Prondzyński i książkę Świętopiek Wielki. Autorem pomnika jest Wawrzyniec Samp, fundatorem - Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie



Dla Kaszubów i Kociewiaków Gdańsk nigdy nie był miastem obcym - mówi profesor Cezary Obracht-Prondzyński

czamy m.in. fasadę Bramy Wyzwiny, nagrobne pomniki książąt pomorskich w katedrze oliwskiej i kamienne dekoracje fasad mieszczkańskich kamienic. O jego synu Abrahamie, który wykonał m.in. dekoracje Złotej Bramy i Złotej Kamienicy oraz ołtarz w kościele świętego Jana. Izaak van den Blocke był malarzem. Najważniejszym jego dziełem są bogate w alegorie obrazy w Sali Czerwonej Ratusza Głównego Miasta. Centralne miejsce zajmuje Apoteoza łączności Gdańska z Polską.

Zwieku XVII przekakujemy zaraz do XX stulecia i do Franciszka Kręckiego, który mieszkał przy Długim Targu. Doktor praw, jeden z przywódców ruchu kaszubskiego, ale także działacz niepodległościowy, który zabiegał o przyłączenie Gdańska do Polski. Warto go przypomnieć choćby z okazji obchodów stulecia niepodległości. Kierował tajną Organizacją Wojskową Pomorza, która przygotowywała zbrojne powstanie i przyłączenie

Pomorza do Polski. Plan uwzględnił pomoc wojsk polskich pod dowództwem generała Józefa Hallera, które na początku roku 1919 miały przybyć do Gdańska z Francji. Droga faktów dokonanych chciano zapewnić Polsce Gdańsk i skłonić uczestników rozpoczynającej się wówczas konferencji pokojowej w Paryżu do zaakceptowania takiego stanu rzeczy. Powstanie na Pomorzu nie miałoby jednak szans z powodu ogromnej dysproporcji sił. OWP zajęła się więc wysyłaniem ludzi z Pomorza do wojsk powstańczych w Wielkopolsce. Za działalność w OWP Kręcki został odznaczony w roku 1924 orderem Virtuti Militari.

Niemcy mu tego nie zapomnieli. Aresztowano go 1 września 1939 roku i rozstrzelano w Stutthofie podczas zbiorowej egzekucji w Wielki Piątek 1940 roku.

Te kaszubskie ślady są dla mnie najciekawsze, może dlatego, że najmniej znane. Nieopodal domu, w którym

mieszkał Kręcki, przy skrzyżowaniu Długiego Targu i Powroźniczej, znajduje się restauracja Tawerna.

- W tym miejscu - wyjaśnia profesor - miało miejsce jedno z ważniejszych wydarzeń w najnowszych dziejach Kaszubów. W czerwcu 1912 roku spotkali się tu uczestnicy pierwszego zjazdu Kaszubów i ich sympatyków. Rezultatem obrad było powołanie Towarzystwa Młodokaszubów. Jego członkowie z kręgu inteligencji kaszubskiej chcieli obudzić w Kaszubach świadomość etniczną i szerzyć wiedzę o Kaszubach. Sekretarzem towarzystwa został pisarz Aleksander Majkowski.

Profesor Obracht-Prondzyński czyta fragment jego tekstu: „Cicho i skromnie odbył się w murach Gdańska pierwszy na większą skalę urządzony zjazd Kaszubów-Pomorzan. Zaden zewnętrzny znak nie zwiastował, że onotraca fala dziedzictwa, odepchnięta krwawą rzezią w odpust świętego Dominika

przed sześciuset laty. Swoi i obcy pisali o tej chwili, kiedy Gdańsk przestał być miastem kaszubskim, a każdy pod kątem widzenia swej korzyści (...). Od owego dnia krwawego Gdańsk, a razem z nim Pomorze Gdańskie różne przechodziły koleje. Gdańsk rósł w potęgę, ale już jako miasto niemieckie, jako organizacja pochłaniająca Kaszubów i przerażająca ich na Niemców. W tym procesie zwierzchnictwo Rzeczypospolitej przeszło czterysta lat trwające niczego nie zmieniło, niczym nie przeszkadzało. A jednak Kaszuba jeszcze dziś z dumą wymawia nazwę Gdańska, upatrując w nim przyrodzoną stolicę...”.

Czy Gdańsk można dziś nazwać stolicą Kaszub? Gdy prezydent miasta postawił tabliczkę z takimi napisami na rogatkach, rozległy się protesty i inskrypcje trzeba było zmienić. „Historyczna stolica Kaszub” - możemy przeczytać teraz wjeżdżając do miasta.

- Gdańsk chce być wielokulturowy - mówi prezydent Paweł Adamowicz. - Miasto to przecież przestrzeń, w której odmiennosc jest czymś całkowicie naturalnym. A w tworzeniu naszej, gdańskiej tożsamości pomagają nam literatura, myślę o książkach Guentera Grassa, Stefana Chwina, Pawła Huellego, Mieczysława Abramowicza...

- A albumy Tuska, Fortuny i Dudy?! - przerwyam. - Nagle zobaczyliśmy w nich stary Gdańsk! Tak wyglądały kiedyś ulice, przy których mieszkamy. Zdjęcia oswoiły nas z miastem, którego już nie ma i pojawiła się nitka ciągłości...

Dodam jeszcze, że patronami mojej niewielkiej ulicy w Strzyży były kiedyś van den Blockowie. Od roku 1945 ulica nosi nazwę Ludowa. I niech tak już zostanie. ©

Dariusz Szreter
dszreter@prasa.gda.pl



A JEDNAK CZARNE Czarne jest czarne

Nie będę się czepiać niesławnej wypowiedzi Mateusza Morawieckiego o wypadku Roberta Kubicy. Zawsze miałem wrażenie, że w kwestii zdolności do odczuwania empatii MM ma jakiś głęboki deficyt. Z drugiej strony nie chciałbym wyrokować na podstawie wycinka prywatnej rozmowy w nieformalnych okolicznościach. W takich sytuacjach ludzie często odreagowują stres, pozwalając sobie na przykład na czarny humor czy żarty na pograniczu dobrego smaku. Osobiście pamiętam dyrektora katolickiej rozgłośni radiowej, który w czasie konserwacji nadajnika, kiedy sygnał nie szedł w eter, powiedział sobie w kółko puszczając piosenkę Elektrycznych Gitar „Wszystko ch...”.

Natomiast sama sprawa nagrań od „Sowy” to jeszcze jeden przykład, który powinien zależeć się w Czarnej Księdze PiS opublikowanej w tym, tygodniu przez jedną z gazet. Redakcja dała jej niezbyt oryginalny tytuł: „Czarne jest czarne”. Ale niech im tam będzie. Ostatecznie nie wszyscy jesteśmy dźwiękami Jarosława Kaczyńskiego i jego pamiętnej frazy „nie damy sobie wmówić, że białe jest białe, a czarne jest czarne”. Idąc do władzy, PiS obiecywało, że państwo jakoby istniejące tylko teoretycznie, zastąpią państwem silnym, sprawnym, co nie da sobie w kaszę dmuchać. Tymczasem trzy lata minęły, a taśmy Falen-ty znów wyciekają na prawo i lewo, a jedyne, co obóz władzy ma do zaoferowania w tej sytuacji, to straszenie niezależnych mediów „dekoncentracją”.

Patryk Jaki i Małgorzata Wassermann domagają się, by traktować ich jako kandydatów bezpartyjnych. Czyżby sądzili, że PiS to obciach? Na pewno nie uważa tak pewien proboszcz z Tarnowa, ksiądz, który po mszy apelował do wiernych, żeby „zgodnie z sumieniem” oddali głos na wskazanego przez kandydata (proszę zgadnąć: z jakiej partii?). Kuria ukarała księdza upomnieniem, choć moim zdaniem powinien wylecieć z roboty na zbity pysk. Nie za agitację w kościele, bo nie on pierwszy to robi i nie ostatni. Ale za brak kwalifikacji zawodowych, a konkretnie teologicznej wiedzy o tym, czym jest sumienie. A Państwa zachęcam do udziału w wyborach i głosowania, nie tyle zgodnie z sumieniem, co z wiedzą o kandydatach i własnym doświadczeniem życiowym. Czyli - mądrze. ©